ALEKSANDER SUCHOWO-KOBYLIN

ŚMIERĆ TAREŁKINA

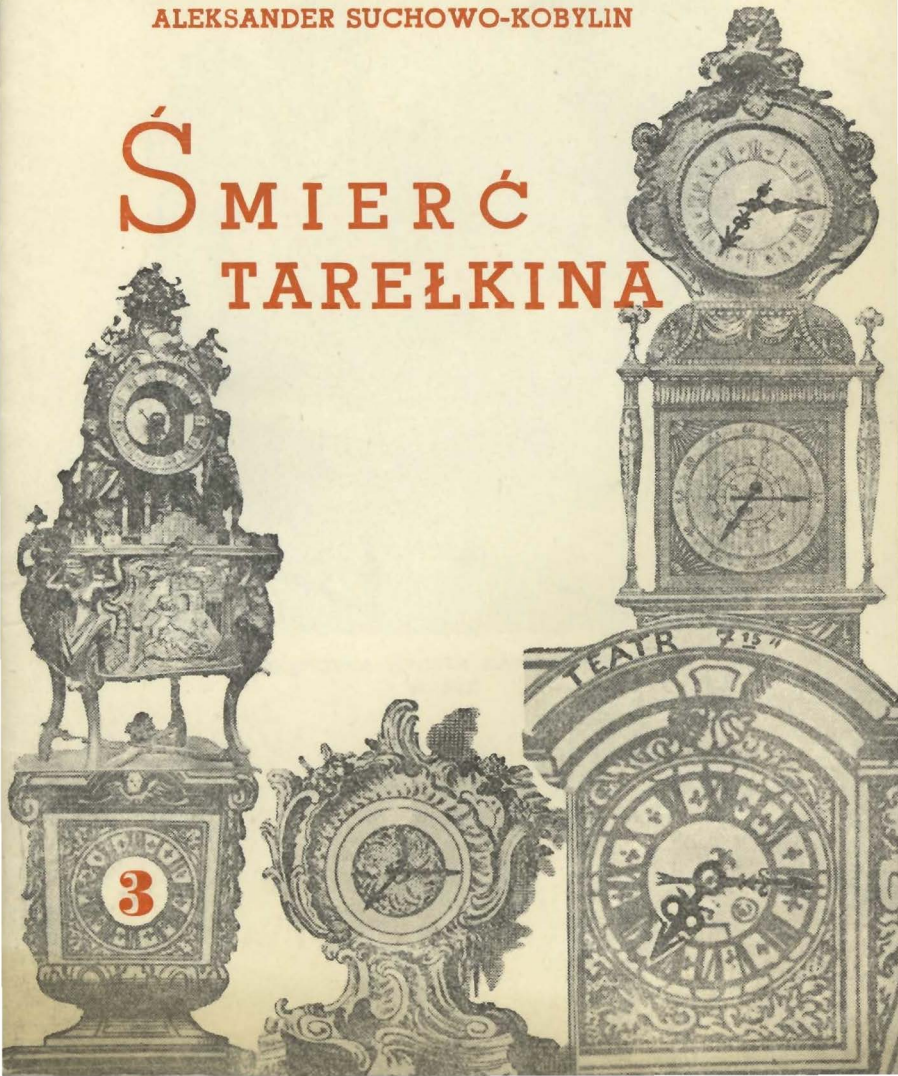

ROSYJSKA RYCINA SATYRYCZNA
w. XIX

LEON GOMOLICKI

SUCHOWO-KOBYLIN

Satyryk

„Daję publiczności sztukę — pisał Suchowo-Kobylin w przedmowie do jednej ze swych komedii — która nie jest, jak to się mówiło niegdyś, płodem wytchnienia ani tym mniej, jak to się mówi dzisiaj, wytworem rzemiosła literackiego, lecz jest naprawdę niekłamaną, wraz z krwią z prawdziwego życia wyrwaną sprawą."

Słowa te są kluczem do całej twórczości satyrycznej Kobylina, która zresztą nie była obfita, sprowadziła się bowiem do trylogii dramatycznej, złożonej z komedii: „Małżeństwo Kreczyńskiego", „Sprawa" i „Śmierć Tarełkina". Każda z tych sztuk stanowi zamkniętą w sobie całość, choć we wszystkich trzech występują te same postacie i wątki. Przede wszystkim zaś łączy je jedna metoda satyry — dosadnej i bezlitosnej, która czasami przechodzi w ponurą groteskę, wywołującą nie tyle śmiech, ile „skurcz przerażenia" — według określenia samego autora.

Wyjątkową sugestywność tej satyry tłumaczy z pewnością to, że jako materiał posłużyły jej własne przeżycia autora. Pierwszą swoją komedię Kobylin napisał w więzieniu prewencyjnym, zaś makabrycznych szczegółów do „żartu scenicznego" (jak określił „Śmierć Tarełkina") dostarczyło mu śledztwo w jego sprawie, które trwało przeszło siedem lat. Siedem lat żył ten komediopisarz pod stałą groźbą zesłania na katorgę, oskarżony o morderstwo. Sprawa ta kosztowała jego rodzinę kilka milionów rubli i choć została w końcu umożona — złamała na zawsze karierę życiową tego eleganckiego bywalca salonów, wyróżniającego się urodą i dowcipem wśród złotej młodzieży obu stolic Rosji połowy zeszłego stulecia.

Aleksander Suchowo-Kobylin urodził się wkrótce po wojnach napoleońskich, w roku 1817, i dożył lat poprzedzających rewolucję 1905 roku. Poddany kolejnych pięciu carów, arystokrata z pochodzenia, ziemianin, stał się mimo swej woli, w wyniku niezwykłych kolei życia, jednym z burzycieli filarów Rosji, demaskatorem systemu policyjnego.

Podczas jednego z częstych pobytów za granicą Kobylin poznał w Paryżu Francuzkę, Luizę Demanche, która miała odegrać w jego życiu tragiczną rolę. Po powrocie do kraju sprowadził Luizę do Rosji i przeżył z nią w nieślubnym związku przeszło siedem lat. Współżycie nie było jednak szczęśliwe. Kobylin nawiązywał coraz nowe miłostki, wywoływało to wybuchy zazdrości Luizy.

Ostatnią poważniejszą namiętnością Kobylina była Naryszkina, moskiewska piękność, która zabłysła wówczas w salonach arystokratycznych. Jej córka ze związku z Kobylinem wychowywała się potem w rodzinie Dumasa-syna, późniejszego męża Naryszkinej. Pragnąc się uwolnić od Demanche, Kobylin namawiał ją do wyjazdu do Francji. W tych okolicznościach nastąpiło nagle tragiczne rozwiązanie: Demanche znaleziono zamordowaną na peryferiach miasta. Kobylina aresztowano pod zarzutem zabójstwa.

RYC. SATYRYCZNA Z XIX w.

Po umorzeniu sprawy resztę życia Kobylin spędził z dala od swego środowiska, przebywając bądź we Francji, bądź w posiadłości rodzinnej w Rosji. Zmarł w 1903 roku, w czasie pobytu na Riwierze. Zostawił po sobie trylogię dramatyczną, w której wyładował całą swoją pasję i nienawiść do bezdusznego aparatu sprawiedliwości carskiej Rosji. Centralny jej temat stanowi fikcyjna sprawa — podobna do autentycznej sprawy samego Kobylina — córki ziemianina Muromskiego. Sprawa wymyślona przez łapowników i szantażystów na różnych szczeblach hierachii urzędniczej. Na majątek Muromskiego poluje najpierw karciarz i niebieski ptak Kreczyński. Kiedy plany jego spaliły na panewce do majątku dobiera się banda biurokratów z sądownictwa i metodą szantażu dopina swego. W porównaniu z „rozbójnikami pewnego urzędu", Warawinem i Tarełkinem, szuler Kreczyński okazuje się rycerzem, posiada bowiem resztki tradycyjnego szlacheckiego honoru. W „Śmierci Tarełkina" Kobylin pokazuje tortury stosowane podczas śledztwa wobec jego kucharza dla wymuszenia na nim zeznań. Ale w tej komedii autor nie ogranicza się do demaskowania carskiego systemu policyjnego, wykpiwa także łotrów i cyników, którzy dążyli do utopienia nastrojów postępowej części społeczeństwa w liberalnym pustosłowiu. Wspaniała, np. jest mowa symulującego śmierć Tarełkina wygłoszona nad pustą trumną. Jest to kapitalny wzór satyrycznej metody stosowanej przez autora trylogii.

LEON GOMOLICKI

ART. SADOWSKIJ W ROLI RASPLUJEWA

ALEKSANDER SUCHOWO-KOBYLIN

ŚMIERĆ TAREŁKINA

ŻART SCENICZNY W 3 AKTACH

przełożył
BOHDAN KORZENIEWSKI

Dyrektor Teatru . . . . . **Michał Tomski**
Kierownik Artystyczny . . . . **Janusz Kłosiński**
Kierownik Literacki . . . . . **Marian Piechal**

Inscenizacja i reżyseria . . **Bohdan Korzeniewski**
Scenografia . . . . . **Xymena i Ryszard Zaniewscy**
Asystent reżysera . . . . **Sławomir Misiurewicz**

Obsada sztuki:

Generał Warrawin i Połutatarynow . .	SŁAWOMIR MISIUREWICZ
Tarełkin i Kopyłow .	GUSTAW LUTKIEWICZ
Rasplujew	JANUSZ KŁOSIŃSKI
Komisarz Och . . .	STANISŁAW KAMIŃSKI
Czybisow	STANISŁAW OWOC
Ibisow	BOHDAN MIKUĆ
Omega	KRZYSZTOF ZIEMBIŃSKI
Urzędnik I	LECH WOJCIECHOWSKI
Urzędnik II	STANISŁAW OWOC
Papugajczykow . .	LECHOSŁAW LITWIŃSKI
Czwankin	DOBROSŁAW MATER
Dr Unmoeglichkeit .	MARIUSZ GORCZYŃSKI
Brandachłystowa . .	ZOFIA WILCZYŃSKA
Mawrusza	IRENA BURAWSKA
Pachomow	ANTONI RATAJEWSKI
Szatała	ZYGMUNT URBAŃSKI
Kaczała	TADEUSZ SCHMIDT
Waniczka	ANDRZEJ HERDER
Wierzyciel pierwszy .	LECH WOJCIECHOWSKI
Wierzyciel drugi . .	STANISŁAW OWOC
Wierzyciel trzeci . .	BOHDAN MIKUĆ
Wierzyciel czwarty .	DOBROSŁAW MATER
Wierzyciel piąty . .	ANDRZEJ HERDER
Wierzyciel szósty . .	KRZYSZTOF ZIEMBIŃSKI

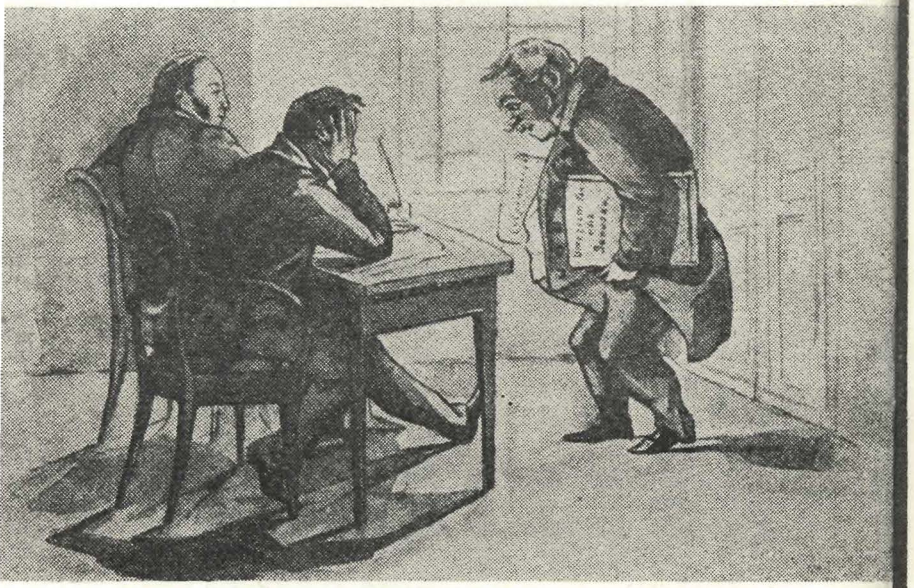

STANISŁAW POWOŁOCKI

LOSY „ŚMIERCI TAREŁKINA" W CENZURZE I W TEATRZE

Suchowo-Kobylin określił „Śmierć Tarełkina", jako komedię-żart. W listach do swoich przyjaciół nieraz nazywał ten utwór pozornie nieprawdopodobnym, lecz w swej istocie bardzo, niestety, „prawdziwym tragikomicznym żartem". W liście do swego krewnego i bliskiego przyjaciela, znanego pisarza hr. Saljasa, Suchowo-Kobylin pisał między innymi, że „Śmierć Tarełkina" zawiera w sobie „więcej prawdy życiowej, niż samo życie widziane przez pryzmat ustalonych form i reguł tzw. dnia powszedniego". „Ale,

niestety, — z gorzką ironią dodaje pisarz — taka naga, oszyszczona z wszelkich upiększeń prawda, jeszcze wydaje się monstrualnie wyolbrzymioną anegdotą, nieprawdopodobnym wprost splotem tragicznych, a jednocześnie komicznych żartów".

Carska cenzura od razu zrozumiała istotny demaskatorsko-satyryczny sens twórczości Suchowo-Kobylina, skierowany przeciwko ówczesnemu autorowi prawodawstwa oraz tragicznej zależności człowieka od samowoli i władzy carskich „czynników" i policji. Będąc kontynuatorem satyrycznych tradycji Gogola i Sałtykowa-Szczedryna, Suchowo-Kobylin w swoich utworach, zwłaszcza zaś „Śmierci Tarełkina", pokazał w krzywym zwierciadle groteskowej, niezwykle ostrej satyry całą potworną drabinę hierarchii i ustroju biurokratycznego, poczynając od najniższych jej szczebli aż do najwyższych.

Najbardziej wrogo cenzorzy carscy ustosunkowali się do „Śmierci Tarełkina", uważając ten utwór za najbardziej „szkodliwy", niemal „przestępczy". Mocno „okrojona" i zniekształcona przez cenzurę „Śmierć Tarełkina" ukazała się na scenie dopiero po 32 latach od napisania jej przez autora. Premiera odbyła się w 1900 roku na scenie prywatnego Teatru Małego w Petersburgu. Wystawiono ją pod tytułem — „Wesołe dni Rasplujewa".

Postać Rasplujewa, symbolizująca na równi z innymi postaciami, występującymi w utworach Suchowo-Kobylina, „ciemnogród" samowoli carskiego sądownictwa i policji, ukazuje się we wszystkich niemal częściach trylogii. Do tej postaci autor przywiązywał specjalne znaczenie.

Rasplujew — zbankrutowany ziemianin, który znalazł się na „dnie" życia, — zwierzał się Suchowo-Kobylin — istniał w rzeczywistości. Znałem go osobiście i stykałem się z nim w różnych okolicznościach. Był to w swej istocie straszny człowiek, bynajmniej nie podobny do tragikomicznej postaci by-

walca podejrzanych knajp, którą stworzył pierwszy wykonawca tej roli, artysta Sadowskij. Niestety, mimo moich protestów, Sadowskij założył fundamenty tradycji całkowicie mylnej i interpretacji tej postaci na scenie. Rasplujew, którego znałem, ukazuje się w całej swej zgrozie dopiero w „Śmierci Tarełkina". Zwłaszcza w tej sztuce, mimo splotu pozornie tragikomicznych sytuacji, Rasplujew nie może i nie powinien być ani śmieszny, ani anegdotycznie przesadny. Jest poprostu straszny".

Ze wszystkich swoich utworów — odnotowuje we wspomnieniach hr. Saljas — Suchowo-Kobylin najbardziej wysoko oceniał i lubił właśnie „Śmierć Tarełkina". Nazywał tę sztukę „duszą" i „kwintesencją" całej swojej twórczości.

Sztuki Suchowo-Kobylina zachowały się w „żelaznym" repertuarze teatrów nie tylko carskiej Rosji, lecz również w Związku Radzieckim. Ale dopiero na scenach radzieckich jego utwory wystawiono bez żadnych skrótów i zniekształceń, wprowadzonych przez carską cenzurę.

„Śmierć Tarełkina" przetłumaczono na szereg języków i grano z wielkim powodzeniem we Francji, Niemczech, Włoszech, Czechosłowacji, Finlandii, Bułgarii, a nawet w dalekiej Japonii.

W Polsce utwory Suchowo-Kobylina wystawiane były na scenach wielu teatrów od szeregu lat. Między innymi, przed wojną występując w rolach Kreczyńskiego oraz Rasplujewa na scenie wileńskiej, znakomite kreacje stworzyli Alfred Łodziński oraz Jan Kurnakowicz. W latach powojennych odnotować należy wystawienie „Wesela Kreczyńskiego" na scenie wrocławskiej oraz „Śmierć Tarełkina" w Warszawie z udziałem znakomitego aktora Jacka Woszczerowicza

STANISŁAW POWOŁOCKI

MAŁA ANTOLOGIA

ALEKSANDER PUSZKIN (1799—1837)

Zasiedli społem:
Każdy nad stołem
Wsparty,
A każdy w wiście
Bił zamaszyście
Karty. —
I tylko czasem
Przerwą z hałasem
Ciszę,
Każdy na desce,
Kredą, po kresce
Pisze. —
I wiodą spory
Lewy, honory!
Krzyczą. —
I znowu w szyki —
Trefy i piki
Liczą —
Po każdym robrze,
Stuknęli dobrze
Starki;
I znów nad stołem,
Zwiesili społem
Karki.

(przełożył Władysław Syrokomla)

MICHAŁ LERMONTOW (1814—1841)

Żegnam cię, nieumyta Rosjo,
Kraju niewolnych, kraju panów,
I was, co mundur strojny noszą,
I was, posłusznych im poddanych.

Być może, wśród Kaukazu stoków
Skryję się od twych panujących,
Od ich wszechwidzącego wzroku
I od ich uszu wszechsłyszących.

(przełożył Marian Piechal)

IWAN TURGIENIEW (1818—1883)

KNUT

Rzemienny knucie, nie bezwonny,
Na pustym polu zapomniany,
Oto do marzeń zawsze skłonny
Stoję przed tobą zadumany.

Kto dał ci uchwyt tak przyjemny,
Tasiemką pięknie przyozdobił,
A zwłaszcza koniec twój rzemienny
Tak zmyślnie w ołów przysposobił?

Powiedz mi, kto cię brał do ręki?
I kim był ten, co mu służyłeś?
Czyś w biciu ciężki był, czy lekki,
A najważniejsze — kogo biłeś?

Czyś tylko grzbiet żałosnej szkapy
I jej zapadłe boki chłostał?
Czyś spadał, aż do tchu utraty,
Na plecy chłopa i bandosa?

Czyś więcej mężczyzn — tnąc — oprawił,
Czy kobiet — powiedz, mój harapie?
I czemu w polu cię zostawił
Ten, co cię mocno trzymał w łapie?

Czyś stukał może w okno niskie,
Wzywając dziewki do roboty
Albo do pana w łapy śliskie
Na gumnie lub gdzieś w kącie szopy?

Lub może, knucie ty słowiański,
Chłop tobą swoją pięść uzbrajał
I, rżnąc na odlew w tyłek pański,
Z bólem go chłopskich d... oswajał?

Jednak cośkolwiek dotąd czynił,
Składam ci, knucie, hołd powinny,
Podporo tronu i świątyni,
Symbolu ziemi mej rodzinnej!

(przełożył Marian Piechal)

MIKOŁAJ NIEKRASOW (1821—1877)

BUNT

...Jak wicher pędzę więc z Riazani,
Zastaję we wsi tumult, ruch...
No, usłyszeli swoje, dranie!
I wszyscy na kolana buch!

Struchlała bestia zbuntowana!
Wzdłuż rzędów szedłem strosząc brwi
I tych upadłych na kolana
Kolanem w zęby aż do krwi!...

(przełożył Julian Tuwim)

EPITAFIUM

Rżnął całą zimę w karty
W miasteczku lub w powiecie.
Zające nie na żarty
Zaszczuwał nawet w lecie.
Zmarł w polu, pijaniutki,
Z przeziębienia i wódki.

(przełożył Leopold Lewin)

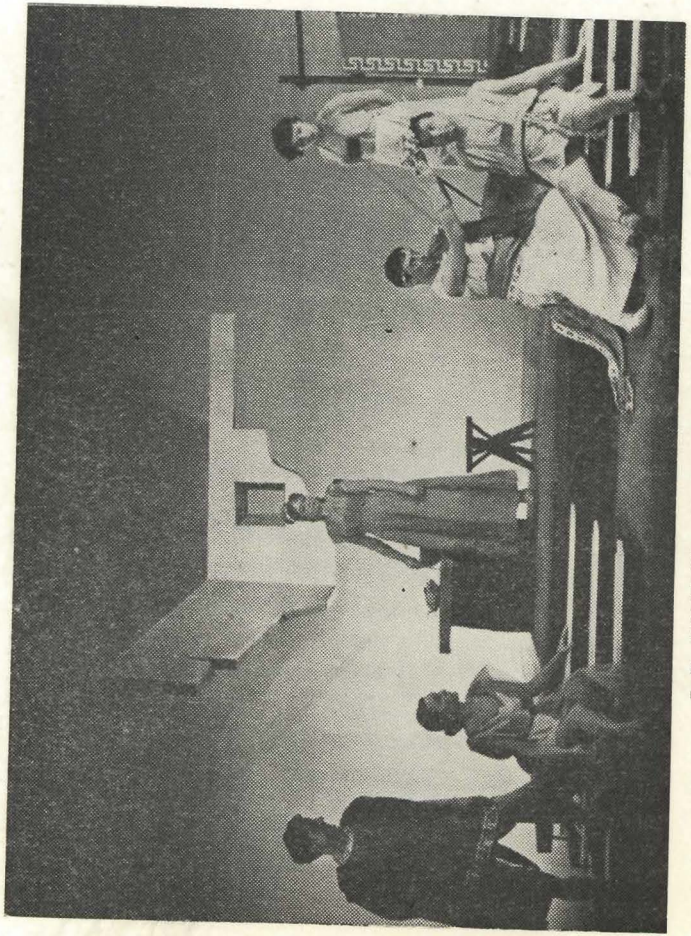

L. H. MORSTIN „OBRONA KSANTYPY"

GŁOSY PRASY O „OBRONIE KSANTYPY"

Mieczysław Jagoszewski („Dziennik Łódzki" z dnia 27. I. 61) pisze: „W Teatrze 7,15 wystawiono sztukę tę w reżyserii Jerzego Antczaka i Janusza Kłosińskiego, bardzo starannie, uwypuklając zarówno jej komediowy, jak i dramatyczny charakter. Bardzo plastyczny w charakteryzacji, a sugestywny w podawaniu tekstu był Janusz Kłosiński jako Sokrates. Dużo humoru wnosił do sztuki swoją zabawną sofistyką niewolnik Tyreusz w wybornym ujęciu Gustawa Lutkiewicza. Dobrze czuł się w todze Charmidesa Bogdan Mikuć — przyjemny był jako Fedros — Krzysztof Ziembiński. Osobna wzmianka należy się Jadwidze Andrzejewskiej. ... rolę Ksantypy, zgorzkniałej i zawiedzionej, a wspaniałomyślnej — realizuje Andrzejewska z przejmująca siłą dramatyczną."

Władysław Orłowski („Głos Robotniczy" z dnia 24. I. 61) pisze: „Reżyserzy zadbali o właściwy rytm przedstawienia i o oddanie specyifcznego klimatu sztuki. Szczególnie akcentowane są sceny z udziałem Ksantypy i Sokratesa, reszta to tylko wesołe intermedia. Scena końcowa sztuki rozegrana jest bardzo dobrze przy pomocy świateł. W kulturalnie zakreślonych przez reżyserów i przez scenografa Henri Pouleina ramach sztuki doskonale znalazła się odtwórczyni roli tytułowej — Jadwiga Andrzejewska. Artystka ta od dawna czekała na taką rolę dla siebie. Jej Ksantypa jest pod cieniutką warstewką opryskliwości natura wrażliwa i uczuciowa, tęskniącą za innym życiem. Interpretacja końcowych partii sztuki robi szczególnie silne wrażenie."

Jerzy Panasewicz („Express" z dnia 28 i 29. I. 61) pisze: „Komedia Morstina jest komedią aktorską, stojącą rolami, które można dźwignąć albo położyć i żadną inscenizacja tu się reżyser nie wymiga. Ale i nie potrzebował się migać — rzecz bowiem aktorsko zrobiona jest niemal bez pudła, chyba, że uprzemy się wypomnieć kilka nieudanych epizodów. Gustaw Lutkiewicz! Śliczny był jako Tyreusz, finezyjny, dyskretny, a jak nieodparcie śmieszny! Bogata, wycieniowana rola i to jedna z większych ról w sztuce. Bardzo dobra Mirryna (Joanna Jedlewska), ładna rola Charmidesa (Bohdan Mikuć), przyjemne rólki Parrasjosa (Sławomir Misiurewicz), Wieśniaka (Stanisław Kamiński) i Niewolnika (Dobrosław Mater), czy wreszcie Fedrosa (Krzysztof Ziembiński). Sokrates — Janusza Kłosińskiego. Niełatwy orzech do zgryzienia, jeżeli się weźmie pod uwagę, że mówi się o Sokratesie bez przerwy, ale na scenie widać go raczej niewiele. Kłosiński poradził sobie jednak bardzo ładnie. Myślę, że się na mnie Jadwiga Andrzejewska nie obrazi, jeżeli powiem, że grając wyraźnie przeciwko warunkom — grała znakomicie. Wszystko w niej było — miłość, przywiązanie, rozpacz, ból, gniew. I końcowa beznadzieja — zaskakujące zrozumienie konieczności dźwigania swojego losu. Chwalę aktorów, wypadałoby również pochwalić reżyserski duet: Jerzego Antczaka i Janusza Kłosińskiego za tempo umiarkowane, lecz nie za leniwe, za jasne sytuacje i przejrzyście wyłożony sens sztuki. I scenografa — Henri Poulain — szczególnie za kostiumy."

FOTO SERWIS

JERZY NEUGEBAUR

•

OBRONA KSANTYPY

L. H. MORSTIN

Reżyseria:

JERZY ANTCZAK i JANUSZ KŁOSIŃSKI

Scenografia:

HENRI POULAIN

KSANTYPA — J. ANDRZEJEWSKA
MIRRYNA — J. JEDLEWSKA

CHARMIDES — B. MIKUĆ
MIRRYNA — J. JEDLEWSKA

PARASSIOS — S. MISIUREWICZ
KSANTYPA — J. ANDRZEJEWSKA

TYREUSZ — G. LUTKIEWICZ
WIEŚNIAK — S. M. KAMIŃSKI
SOFRONE — S. BŁASIŃSKA

EPISTATES — Z. URBAŃSKI
TYREUSZ — G. LUTKIEWICZ

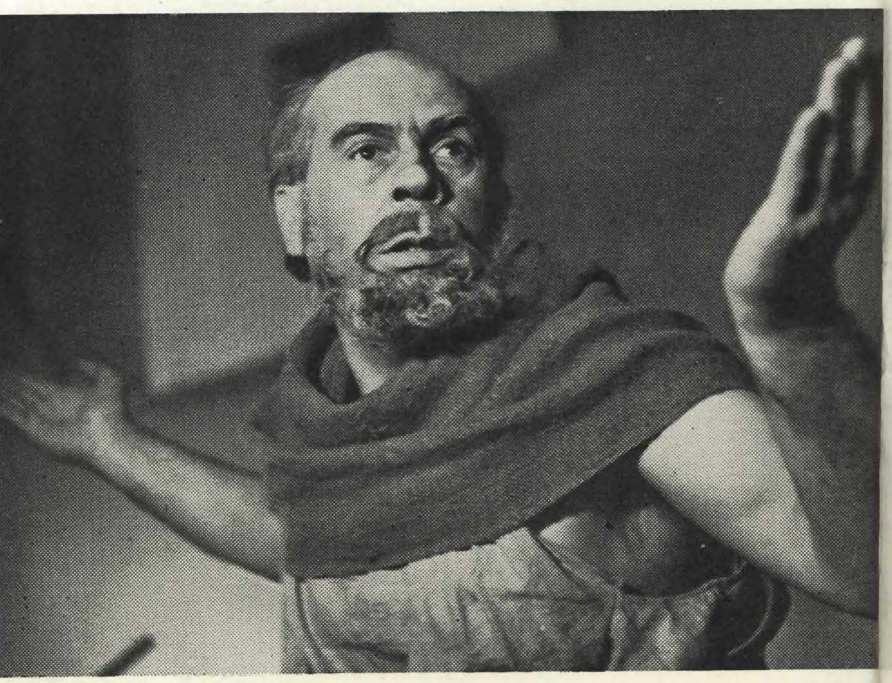

SOKRATES — J. KŁOSIŃSKI

SOKRATES — J. KŁOSIŃSKI
KSANTYPA — J. ANDRZEJEWSKA

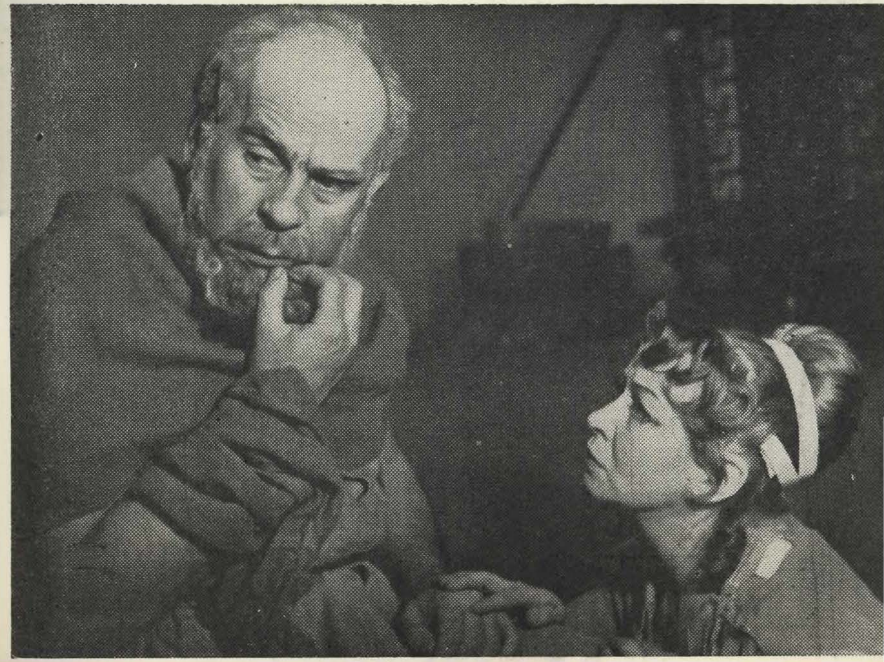

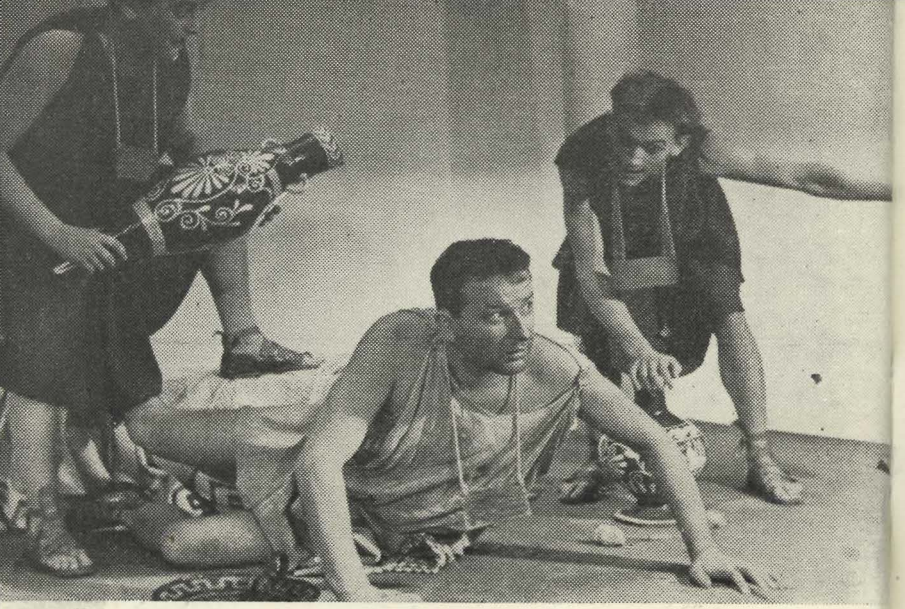

NIEWOLNIK — D. MATER
TYREUSZ — G. LUTKIEWICZ
NIEWOLNIK — A. HERDER

CHARMIDES — B. MIKUĆ
KSANTYPA — J. ANDRZEJEWSKA

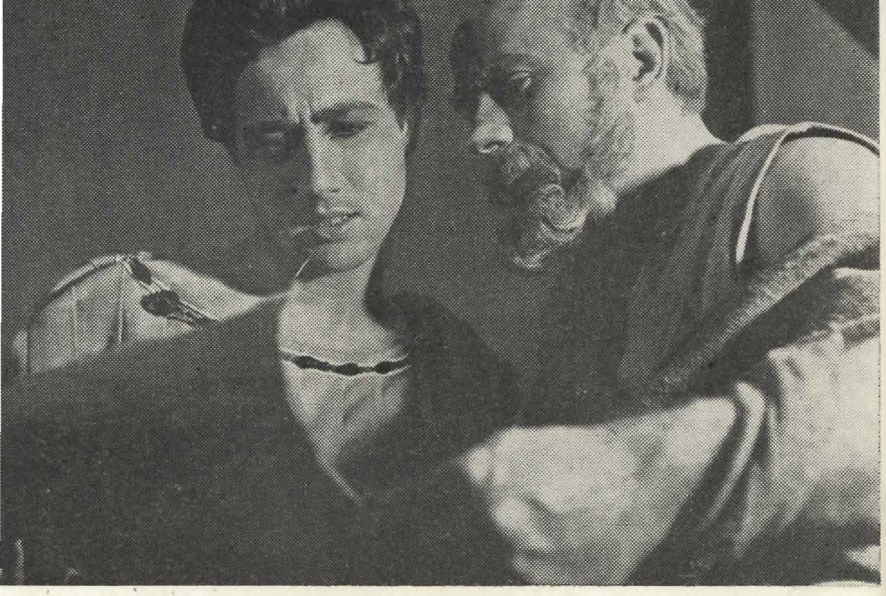

FEDROS — K. ZIEMBIŃSKI
SOKRATES — J. KŁOSIŃSKI

PROGRAM nr 3
Sezon 1960-61
wyd. TEATR 715
red. MARIAN PIECHAL
oprac. graficz. HENRI POULAIN

ZAMÓWIENIA NA BILETY ZBIOROWE
przyjmuje
DZIAŁ ORGANIZACJI WIDOWNI
od godz. 8-ej do 13-ej, telefon: 272-70

Bilety indywidualne w kasie Teatru
od godz. 10-ej do 13-ej
i
od 16-ej do 19,15

Repertuar bieżący Teatru 7,15

H. Sienkiewicz

„Zagłoba swatem" — śpiewogra w układzie i reżyserii Janusza Kłosińskiego
scenografia — Henri Poulain
muzyka — Tomasz Kiesewetter

L. H. Morstin

„Obrona Ksantypy" — reż. Jerzy Antczak i Janusz Kłosiński
scenografia — Henri Poulain

„Noc zimowa" — widowisko dla dzieci
reżyseria zespołowa
scenografia — Ewa Nahlik
opr. muz. — Piotr Hertel

Aleksander Suchowo-Kobylin

„Śmierć Tarełkina" —
reżyseria — Bohdan Korzeniewski
w roli głównej — Gustaw Lutkiewicz

W przygotowaniu:

Labiche i Martin

„Podróż Pana Perichona" —
reżyseria — Janusz Kłosiński
scenografia — Henri Poulain
w roli p. Perichona — Dobrosław Mater

Carlo Goldoni

„Prasa", Łódź. Z. 528. N. 1000. III. 61. L-12/743

Hol. Burawsline

TEATR
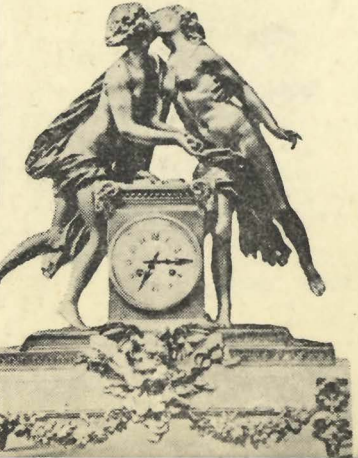
7/15